

## Perspektywy światów wyższych. Podróże Ernsta Jüngera

MARCIN CZARDYBON

Uniwersytet Warszawski  
czardymar@gmail.com

Wprowadzenie. Typy podróży

Ernst Jünger, żołnierz, polityk, militarysta, „anarcha”, przeżył 103 lata, czynnie brał udział w obu wojnach światowych, służył w Legii Cudzoziemskiej. Za służbę podczas I wojny światowej został odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy, a w latach 1939-1945 służył w Wehrmachcie jako oficer. Przed II wojną światową aktywnie wspierał skrajne ruchy konserwatywne Republiki Weimarskiej (Święcicki 2013; Pieniążek 2013). Istnieją poszlaki, które pozwalają powiązać jego postać z kręgami odpowiedzialnymi za nieudany zamach przeprowadzony przez Clausa von Stauffenberga (Kunicki 2013).

Pisarzem był płodnym. Oprócz powieści pozostawił po sobie liczne tomy nowel, esejów i dzienników. Do jego najważniejszych prac należą: *W stalowych burzach* (*In Stahlgewittern*; 1920), *Na marmurowych skałach* (*Auf den Marmorklippen*; 1939), *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie* (*Annäherungen, Drogen und Rausch*; 1970) oraz *Robotnik* (*Der Arbeiter*; 1932). Aktywność literacka Ernsta Jüngera trwała kilka dziesięcioleci. Perspektywa długiego trwania pozwala dostrzec w jego (często autobiograficznym) dorobku, inspirowanym czarnym romantyzmem i myślą Fryderyka Nietzschego (Maciuk 2013; Sobota 2013), szereg conceptualnych zerwań, odkrywających niezna-

ne przestrzenie, eksploatujących *terra incognita*. Niniejszy rozdział dotyczy typów podróży wyłaniających się z wczesnych i późniejszych pism Jünger.

Należy przede wszystkim wskazać na aporie Jüngerowskiej podróży. Sama jej figura rozpada się w pismach niemieckiego autora na poszczególne elementy. Wczesny etap jego działalności, znaczony takimi tytułami, jak *W stalowych burzach* czy *Robotnik*, to okres fascynacji militarystką. Jest to też moment nasilonej aktywności felietonistycznej Jünger, wspierającego swym piórem środowiska militarystyczne, konserwatywne i nacjonalistyczne Republiki Weimarskiej (Jünger 2007). W pracach tych dominantę stanowi temat wojny, która – trudno zaprzeczyć – jest nader specyficznym rodzajem podróży związanej z niezwykle charakterystycznym podejściem zarówno do samej przestrzeni, jak i do procesu jej przemierzania. Owe Jüngerowskie peregrynacje wojenne, których zapis stanowi między innymi wczesna powieść nosząca tytuł *W stalowych burzach*, mogą być odczytywane przez pryzmat badań Jonathana Littella (2009) i Klause Theweleita (2015), będących wnikliwą próbą deszyfrowania języka charakterystycznego dla dyskursu faszystowskiego. W takim ujęciu podróż staje się zdobywaniem przestrzeni, a jej celem jest ukazanie, w jaki sposób (i dlaczego) rzeczywistość odsłaniająca się w trakcie przemierzania drogi (razem z przesuwanym się frontem) ulega osobliwej przemianie.

Jednakże redukcja całego dorobku Jünger do militarno-propagandowych aspektów jego pisarstwa wydaje się błędem. W twórczości autora *Przemieniowań* zaznacza się bowiem światopoglądowe cięcie, którego pokłosiem jest gwałtowny zwrot, zmieniający wektor tematyczny jego prac. O ile dzieła wcześniejsze, te sprzed 1933 roku, eksploatowały głównie fizyczny aspekt obcowania z rzeczywistością, o tyle późniejsze stanowiły coraz śmielsze i coraz odważniej zakrojone próby podejmowania podróży wewnętrznych; introspekcję raz spokojną, refleksyjną, to znów gwałtowną; wgląd pobudzany i napędzany narkotykowymi eksperymentami oraz wyprawę w głąb własnego ja (Kunicki 2007).

Można więc uznać, że oprócz dwóch rudymenarnych *modi* podróży (tej rzeczywistej – lub, jak się okaże, „rzeczywistej” – i tej niefizycznej) można zidentyfikować jeszcze trzecią modalność. Linia ta wiedzie od płaskiej, niemal psychotycznej para-faszystowskiej (w ujęciu Klause Theweleita) narracji do – zapowiadających już niejako myśl Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego – konceptów deterytorializacji w poszukiwaniu nowego, nomadycznego upodmiotowienia. Jest to w istocie droga (podróż) wiodąca od (wyłaniającego się z dzieł) skarłałego, nieukształtowanego podmiotu do aktu poszukiwania nowej, pełnej/ pełniejszej formy jestestwa.

## Przestrzeń, która się rozpada

Podstawowa kwestia dotyczy sposobów opisu przestrzeni w Jüngerowych narracjach wojennych. Zaskakująca jest jej nietrwałość, niematerialność i odrealnienie. Przestrzeń ta nosi pewne znamiona nierzeczywistej makiety, przypomina scenę, na której toczą się dramatyczne wydarzenia, co można wskazać na przykładzie akapitu otwierającego *W stalowych burzach*:

Pociąg zatrzymał się w Bazancourt, małym miasteczku Szampanii. Wyszliśmy. Z niedowierzającą nabożnością wsłuchiwałem się w powolny takt walcowni frontu, melodii, do której będzie nam dane przywyknąć w ciągu długich lat. W dali, na tle szarego grudniowego nieba rozpyłyła się biała piłeczka szrapnela. Wionął ku nam oddech walki, wypełniając nas osobliwym drzeniem (Jünger 1999: 7);

Wyszliśmy z uczelni, szkół, warsztatów, by w trakcie kilku tygodni szkolenia stopić się w jedno wielkie, wypełnione entuzjazmem ciało. Potomkowie epoki stabilności, tęskniliśmy za czymś niezwykłym, za wielkim niebezpieczeństwem. Wtedy to porwała nas wojna jak rausz. Ruszaliśmy w deszczu kwiatów, róże i tętniąca krew wprawiała nas w nastrój omdlenia. Wojna wszak musiała nam to dać – wielkość, moc, odświętność. Marzył nam się męski czyn, radosny bój strzelców na kwietnych łąkach zroszonych krwią (Jünger 1999: 7).

W cytowanych fragmentach zwraca uwagę zadziwiająca estetyzacja całej przestrzeni, jej wyznacznikiem zaś staje się zastanawiające zmetaforyzowanie opisu. Ów „powolny takt walcowni” wtóruje obserwowanej „białej piłeczce szrapnela”, z oddali zaś wionie „oddech walki”.

Należałoby stwierdzić, że wszelka przestrzeń zostaje w Jüngerowej narracji pozbawiona swej rzeczywistości, realności, ciężkości. Jeżeli w tym wprowadzającym fragmencie znajdują się partie odsyłające bezpośrednio do miejsca akcji: przedmiotów, obiektów, pola, powierzchni – kończą się one na pierwszym zdaniu. Dominuje metafora. Przestrzeń/ terytorium zamienia się w wystylizowany konstrukt. Paradoksalnie im bardziej postępuje destrukcja krajobrazu, tym wyraźniej zaznacza się fizyczny wymiar obiektów. Metaforyzacja ustępuje konkretności:

Wsie, przez które szliśmy podczas domarszu, wyglądały jak wielkie domy wariatów. Całe kompanie kruszyły i przewracały mury albo siedziały na dachach i rozbijały cegły.

Ścinano drzewa, tłuczono szyby; dookoła wzbijały się z ogromnych rumowisk chmury dymu i pyłu. [...] Z niszczycielską przemysłnością [żołnierze – M.Cz.] odnajdowali główne podpory domów, mocowali do nich linę i tak długo za nią ciągnęli, że wszystko rozsypywało się w perzynę. Inni machali ogromnymi młotami, rozbijając wszystko, co było na ich drodze, od doniczki na parapecie po kunsztowną konstrukcję szyb oranżerii (Jünger 1999: 116).

Na tym przykładzie doskonale widać, w jaki sposób narracja zyskuje materialny ciężar. Szeroko pojętą poetyckość opisu zaczynają zastępować ciągi wyliczeń, pojawiają się „chmury”, „domy”, „drzewa”, „szkło”. Przemierzana przestrzeń / terytorium uzyskuje realność dopiero w momencie rozpadu. Do tej chwili pozostaje kiczem „zroszonych krwią łąk kwietnych”.

Istnieją wreszcie w pracach Jüngera *passusy*, w których język opisu staje się wyjątkowo plastyczny, gwałtowny i sugestywny w toku przedstawiania przestrzeni / terytorium lub raczej w procesie odmalowywania jej eksplozji. Przestrzeń zmienia się w toku walki, przestaje być tak indyferentna, jak w pierwszych przytoczonych fragmentach, zyskuje (w postępującym rozpadzie) nowy kształt. Tu Jüngerowski język ukazuje swoją siłę i wyrazistość:

Biegliśmy ostro w obydwu jarach. Zapierało nam dech. Najgorszym odcinkiem była dolinka, do której dotarliśmy, gdzie nieprzerwanie buchały płomienie szrapneli i lekkich granatów. Buch! Buch! Hukiem otaczał nas żelazny wir, sypiąc w ciemności deszcz iskier. Wuui! Znowu seria. Zabrakło mi tchu, bowiem ułamki sekund wcześniej rozpoznałem, słysząc narastające wycie, że tor lotu pociskuzakończyć się musi tuż koło mnie. Za chwilę siadło potężne uderzenie koło cholewy mojego buta, ciskając w górę strzępy miękkiej gliny. Akurat ten granat nie wypalił (Jünger 1999: 94);

Jar i obszar z tyłu pokryty był Niemcami, teren z przodu Anglikami. Z nasypów sterczały ręce, nogi i głowy [...]. Już przy trzecim strzale niesamowite uderzenie zasypało mieszkańca trzeciej jamy (Jünger 1999: 108);

Dalej! Dalej! Ludzie padali w biegu ostro przez nas zagrzewani, aby z wyczerpanych ciał dobyli resztki sił. Po lewej i po prawej do lejów po granatach wpadali ranni z wołaniem o pomoc, na które nikt nie zważał. Gnaliśmy dalej ze wzrokiem drętwo utkwionym w człowieka z przodu, przez głęboki do kolan rów utworzony z łańcucha ogromnych lejów, w którym jeden obok drugiego spoczywały trupy. Stopy pokonywały opór miękkich, rozkładających się ciał, których formę mrok skrywał przed naszymi oczami.

Także rannego, który padał na drogę, spotykał podobny los: deptały go buty żołnierzy pędzących do przodu (Jünger 1999: 89).

W przytoczonych fragmentach cała przestrzeń zostaje zredukowana właściwie do podłoża; ono jednak, wśród wybuchów granatów i świstu kul, z jednej strony eksploduje, z drugiej zaś pochłania przemierzających ją mężczyzn. Ci ostatni zapadają się w nią, grzęzną, są w nią wdeptywani, ich zdefragmentowane szczątki zostają po niej rozwłócone, wystają z nasypów. Bliźniacze trajektorie przemiany terytorium znaleźć można również w innych pracach Jüngera, takich jak *Ogień i krew* (*Feuer und Blut*; 1929) czy *Walka jako doświadczenie wewnętrzne* (*Der Kampf als inneres Erlebnis*; 1922).

Podczas opisywania gwałtownych zdarzeń, język dla ich oddania niemal siłą rzeczy nabiera plastyczności, staje się bardziej sugestywny. Tak dzieje się też w przytaczanych partiach prozy niemieckiego twórcy. Jednak warto zwrócić uwagę na to, że w tekście Jüngera paradoksalnie sama przestrzeń ożywa, staje się przeciwnikiem: nie jest już statyczna ani podległa żołnierskiej ekspansji, przeobraża się w pochłaniający wszystko wir.

To znamienne – przestrzeń/ terytorium ulega przekształceniu. Zaczyna poniekąd funkcjonować jak *vagina dentata*. Nie byłoby to zastanawiające, gdyby nie fakt, że – jak można sądzić – jest to stały motyw w tekstach niemieckich żołnierzy walczących w pierwszej i drugiej wojnie światowej (Littell 2008: 45-50; Theweleit 2015: 244-249). Leon Degrelle pisał chociażby we wspomnieniach z kampanii rosyjskiej:

Hitler zmiażdżył miliony sowieckich żołnierzy, unicestwił ich lotnictwo, ich artylerię i czołgi, ale nie znalazł sposobu na płynący z nieba potop, na potworną tłustą gąbkę, w której grzęzły stopy żołnierzy, koła cystern i gaśnice pojazdów pancernych. Największe i najszybsze militarne zwycięstwo wszech czasów utknęło w końcowym stadium, a zatrzymało je błoto, prymitywne błoto, stare jak świat, niewzruszone, silniejsze od strategów, od złota, od rozumu i od ludzkiej pychy (Degrelle 2008: 46).

Powraca przestrzeń, która wciąga – powraca tu jeszcze dosadniej niż u Jüngera. Była ziemia – jest błoto, lecz jedno i drugie spełnia tę samą rolę. Jest owym mrokiem, w którym ciała się rozkładają, a forma się rozplywa:

Pozbieraliśmy sterczące z rumowisk członki i wyciągnęliśmy trupy. Jeden miał urwaną głowę, a szyja wyglądała jak przyczepiona do tułowia wielka skrwawiona gąbka. Z kiku-

ta ręki drugiego sterczała strzaskana kość, a mundur był przesiąknięty krwią z wielkiej rany w piersi. Trzeciemu wyszły wnętrzności z rozdartego brzucha (Jünger 1999: 81).

Terytorium ulega konkretyzacji, zamieniając się jednocześnie, fizycznie nieomal, w wielką otchłań.

Podsumowując dotychczasowe rozpoznania, można stwierdzić, że wojna w Jüngerowskiej narracji stanowi swoistą podróż, co charakterystyczne, ku osobliwie pojmowanej wolności.

### Podróż wojenna

Pomimo tej objawionej otchłanności przestrzeni / terytorium bohater Jüngera (stanowiący jego tekstowe *alter ego*), deklaruje:

[...] w gruncie rzeczy byłem zadowolony, bo choć nigdy nie miałem jakichś wielkich trosk, to jednak wszędzie nie żyłem tak beztrosko jak na froncie. Wszystko jest tu jasne i proste, moje prawa i obowiązki regulują przepisy wojskowe, nie potrzebuję pieniędzy, zaopatrzenie dowożą, gdy jest mi źle, to mam wokół siebie tysiąc towarzyszy niedoli, a przede wszystkim, w obliczu śmierci, każdy problem staje się przyjemnie nieistotny. [...] Całe otoczenie jest męskie i surowe, gra idzie o najwyższą stawkę, a wtedy człowiek czuje, że ma szpik w kościach, krew w żyłach (Jünger 1999: 166).

Ten eskapistyczny wymiar doświadczenia wojennego doskonale oddaje ostatni z przytoczonych cytatów. „Wszystko jest jasne i proste”, „nie potrzebuję pieniędzy”, „każdy problem staje się przyjemnie nieistotny”. Mało tego: regresja i destrukcja wpisana w konflikt zbrojny staje się czynnikiem sensotwórczym dla całej egzystencji postaci (raz jeszcze – *alter ego* Jüngera), zaś „całe otoczenie jest męskie i surowe, gra idzie o najwyższą stawkę, a wtedy człowiek czuje, że ma szpik w kościach, krew w żyłach” (Jünger 1999: 166). Na zapadającym się, to znów eksplodującym terytorium, które ze statycznej, teatralnej nieomal, nacechowanej sztucznością sceny z początkowych fragmentów książki przemienia się w bezkształtną masę, otchłań o cechach *vagina dentata* (wykopywany z ziemi żołnierz ma urwaną głowę), podmiot czuje ulgę.

Wyczuwalny jest tu paradoks: skrajna, ocierająca się o kicz estetyzacja przemierzanego terytorium zostaje zestawiona z metamorfozą polegającą na przemianie przestrzeni w otchłań polykającą wszystko w ogniu walki. Do tego

dochodzą eskapistyczne akcenty i słowa, w których zostają wypunktowane i dowartościowane dyscyplina, męskość i poczucie spełnienia ważnej misji.

Warto przytoczyć inne fragmenty pochodzące z nieco późniejszych, publicystycznych tekstów pisarza, w których została jeszcze dobitniej ukazana pryncypialność Jüngerowych zapatrywań:

Nadciąga epoka brutalności, której nie możemy sobie wyobrazić, już nawet w niej trwamy. W obliczu zdarzeń wszelka debata stanie się pianą, ponad tym całym gąszczem frazesów, które męczą nas bezowocnością, ponad kramarzami, literatami i słabeuszami wtargnie w nową Europę wezwanie do czynu, rwąca fala z grzywą koloru krwi. Gdyż pokój nie jest dziełem tchórzy, ale miecza (Jünger 2007: 65);

Wiara w – obojętnie jaką – ideę to wielka sprawa (Jünger 2007: 194);

Nigdy nie będzie bezsensowne to, za co umierają mężczyźni (Jünger 2007: 160).

Męskość przeciwstawiająca się amorficznej otchłani (ziemi) i w tym znajdująca swoją rację (i wagę) istnienia – nie jest to nowa formuła, a raczej klisza, niezwykle charakterystyczna dla para-faszystowskiej literatury, na co wykazywał Klaus Theweleit (2015). W ten sposób kształtowane są trzy *modi* terytoriów: statyczne, dynamiczne i demoniczne. By odkryć ich znaczenie, należy ponownie odwołać się do rozpoznań Theweleita i Littella.

Celem *Męskich fantazji* (2015) Klause Theweleita było odślonięcie mentalnych struktur osobowości wpisanych w ogromny korpus tekstów powstałych w Republice Weimarskiej. Struktury te zostały przez badacza zidentyfikowane jako „faszystowskie”. Nie jest to jednak faszyzm w historycznym znaczeniu. Rzeczne określenie stosuje Theweleit zgodnie z rozpoznaniem Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego, zawartymi w obu tomach ich najśłynniejszego dzieła, noszącego tytuł *Kapitalizm i schizofrenia* (2015). Faszyzm odnosi się tu do ogólnej kondycji, może być zjawiskiem immanentnie wpisanym w porządek systemów, zgrupowania mas, psychikę jednostek, niezależnie od historyczno-politycznych reżimów. Jest o tyle zgubny, o ile petryfikuje, tłamsi, zniewala, stabilizuje w martwym punkcie wszystkie fenomeny nim „zarażone” (Deleuze & Guattari 2015: 250-258). Faszyzm stanowi tu określenie kalectwa, niepełności, martwoty, zniewolenia, które przekładają się na funkcjonowanie danych „bytów” w świecie. „Faszyzm to metoda tworzenia rzeczywistości [...], a nie kwestia formy rządów czy formy gospodarki” – pisał Theweleit (2015: 506).

Faszysta nazywany jest przez Theweleita „jeszcze-nie-do-końca-narodzonym” (Theweleit 2015: 737). Nie oznacza to wszakże, że jest on psychopata, lecz że funkcjonuje, zrealizowawszy wszystko tylko częściowo: częściowo oddzielił się od matki, częściowo przeszedł socjalizację. By egzystować, musi wytworzyć sobie coś na kształt zewnętrznego pancerza w postaci mięśni, dyscypliny, hierarchii (Theweleit 2015: 694-735). Niemożliwe jest utrzymanie tej osłony bez wsparcia instytucji, szkoły, armii. Wspomniane utrzymanie jej jest wszakże konieczne, inaczej grozi faszyście „rozmycie osobowości” (Littell 2008: 24). Pancerz ten w oczywisty sposób złączony jest ze strukturami mentalnymi, co przejawia się w osobowości wykreowanych na potrzeby tekstów literackich podmiotów; określane są one przez Theweleita (2015) mianem „mężczyzny-żołnierza-faszysty”.

Struktura ta oparta jest niemal całkowicie na binarnych opozycjach: męskie/ kobiece, twarde/ miękkie – przy oczywistym dowartościowaniu tych pierwszych, samczych cech. Można stwierdzić, że „mężczyzna-żołnierza-faszysta” znajduje się w stanie permanentnej wojny z całym światem; tym, co podtrzymuje jego „pancerz”, jest idea „przeciwstawienia się”, która konstytuuje jednostkę. W toku jej realizacji (sytuacja *porte-parole* Jüngera z utworu *W stalowych burzach*) pancerz staje się najbardziej realny: hartowany jest przez rzeczywisty ogień. Można stwierdzić, że w takich momentach wytworzona struktura okazuje się najsilniejsza, wzrasta poczucie realności świata, a więc również poczucie realności przestrzeni/terytorium. Jednocześnie zaś przedstawiana przestrzeń / terytorium zaczyna być dodatkowo projektowana wedle kodu całej wytworzonej struktury świata. Zamienia się w otchłan, w czarną dziurę, w wir, w bagno, w maź, w terytorium waginalne – skojarzenie to jest nieuniknione, biorąc pod uwagę „falliczność” wyobraźniowej projekcji samego siebie u „mężczyzny-żołnierza-faszysty”. Takie terytorium zagraża „twardości” męskiego podmiotu, wprowadzając zatem również niebezpieczeństwo kastracji, zatopienia, anihilacji. Z oczywistych względów rozważania te skupiają się na przestrzeni / terytorium, lecz podobne określenia i te same ciągi skojarzeniowe wykrywalne są również w wypowiedziach tekstowych odnoszących się do różnorodnych oponentów „mężczyzny-żołnierza-faszysty”, takich jak: masy, hordy, strumienie czy czerwone rzeki wrogów.

Właśnie to można zaobserwować u Jüngera: estetyzację nierealnego świata (stadium statyczne), a następnie fizykalną namacalność eksplodującej otchłani (stadium „demoniczne”). Stadium dynamiczne byłoby więc etapem przejściowym pomiędzy tymi dwoma. W ramach apokalipsy, którą jest podróż-wojna,



podróż-konflikt, podróż-eksplozja, gdy cała przestrzeń/terytorium zamienia się w otchłań, „mężczyzna-żołnierz-faszysta” hartuje swój pancerz, percypuje wreszcie własny ciężar, czuje się „na swoim miejscu”, odkrywa bycie sobą.

### Narkotyki – nowa „duchowa” przygoda

Wiele lat później, bo w roku 1970, Ernst Jünger zabiera swoich czytelników w kolejną, jakże odmienną, podróż. „Duchową przygodę należy rozważać bez związku z rozkoszą, gdyż kusi ona właśnie świadomość wyższą i subtelniej rozwiniętą. W gruncie rzeczy wszelka rozkosz ma charakter duchowy; tam znajduje się niewyczerpane źródło, ogarniające jako żądza, której nic nie zaspokoi” (Jünger 2013: 443) – pisze Jünger. I dalej:

Gdy ląduję na tej albo tamtej półkuli psychokosmosu, gdy rozmawiam z bogami, którzy ją zamieszkują [...] wówczas nie wątpię w siłę i wskazówki; zrzucam z siebie cień, stajemy w niepokalanym świetle. Ale przy powrocie znów nakładam cień. Nie było to zwężenie, było to poszerzenie świadomości – poznanie obiektywne oraz interpretowalne. Mogę relacjonować, mogę też przemilczeć, czego tam doświadczyłem. [...] Oglądałem przestrzeń ich oczami. [...] Potwierdzeniem przybliżenia jest to, co przystępuje, co uzupełnia to, co obecne, przez nieobecne. Spotykają się w zwierciadle, które gasi czas i niezadowolenie. Nigdy zwierciadło nie było tak puste, tak pozbawione kurzu i obrazów. [...] Kurtyna jest przezroczysta. Scena jest wolna (Jünger 2013: 443-444).

Pięć dekad po wyznaniach „księcia piechoty” (pierwsze polskie tłumaczenie *W stalowych burzach* nosiło taki tytuł) Ernst Jünger wydał zbiór esejów *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie* (1970). Niebagatelnego znaczenia w kontekście tego dzieła nabiera fakt, że pisarz był wieloletnim przyjacielem Alberta Hoffmana, wynalazcy LSD, wraz z którym niestrudzenie eksperymentował z substancjami narkotycznymi. Pokłosie tych badań stanowiła wspomniana publikacja, będąca zbiorem erudycyjnych esejów (Kunicki 2013: 487).

Nie można wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie, jak fenomen intoksykacji jawi się w pismach Jüngerera. Prawdopodobnie najbliższym prawdy wyjaśnieniem będzie określenie samego autora, a więc „wycieczki w pogranicze królestwa ducha” (Jünger 2013: 358). Trudny do uchwycenia pozostaje jednak ich status, wymykają się one bowiem wartościowaniu. Jak zostało już wspo-

mniane, Jünger odwołuje się raczej do etyki (etyki użytku) niż do kategorii moralności/ niemoralności. Różnica jest tu fundamentalna:

Moralność występuje jako zbiór reguł specjalnego rodzaju, na podstawie których osądza się działanie oraz intencje, odnosząc je do wartości transcendentnych (to jest dobre, a to jest złe...), etyka zaś jest zbiorem reguł dobrowolnych, pozwalających na ocenę naszych czynów i słów przez odniesienie do sposobów egzystencji, które owe czyny i słowa implikują (Deleuze 2007: 109).

To, że „wycieczki w pogranicze ducha”, mając charakter ekscesu, wykroczenia, nie mogą być jednoznacznie wartościowane, staje się zatem oczywiste. Użytek z nich, każdorazowy akt, jego przebieg i okoliczności decydują o statusie tegoż (Herer & Wolański 2013: 278). Podróże narkotyczne Jüngera, na co autor kładzie ogromny nacisk, mają charakter indywidualny, elitarny i jednostkowy. Istotne jest również, że autor *Robotnika* nie absolutyzuje działania toksyny w organizmie, stanowi ona „jeden spośród wielu kluczy, obok medytacji, postów, tańca, muzyki, kontemplacji dzieł sztuki, silnych wzruszeń. Dlatego nie należy przeceniać jej roli” (Jünger 2013: 56). Jest „kluczem do królestw niedostępnych zwykłemu postrzeganiu, ale nie kluczem jedynym” (Jünger 2013: 32).

Pisarz rozróżnia zarówno typy oddziaływania narkotyków na jednostki, jak i rozmaicie charakteryzuje same substancje. Istnieją więc, jego zdaniem, środki demokratyczne i istnieją te elitarne; istnieją te charakterystyczne dla kultury Zachodu i te orientalne. Istnieją wreszcie i te pochodzące z krain najbardziej wysuniętych na wschód – z rejonów Meksyku. Działanie niektórych substancji jest *stricte* ludyczne: dają przyjemność czy też zapomnienie. Inne zbliżają do absolutu, precyzyjniej zaś – przybliżają podmiot do transcendencji, dając poczucie duchowego wzlotu. Są wreszcie takie, które objawiają nie tyle transcendencję, ile „niewidzialną strukturę rzeczywistości” (Jünger 2013: 262); pochodzą właśnie z krain najdalszych od Zachodu. Jünger określa ich efekt, używając słowa „raster”:

Wpływ rastra można raczej odczuć niż udowodnić – wymaga to w świecie materialnym takiej samej subtelności postrzegania jak poznawanie elementów metafizycznych w świecie ducha. Niewidzialne struktury można ujawnić przez przekład na inny klucz, podobnie jak mikrostrukturę atomów w kryształach górskim wielkości człowieka. Mogą się także ujawnić w nieokreślonym, czego doświadczyła George Sand dzięki kunsztowi Rembrandta. W końcu także gwiazdy są budulcem galaktyk – można to odczuć, nawet gdy zawodzi ostrość (Jünger 2013: 262).

W zapisach Jüngera szczególną uwagę zwraca wspomniana „psycho-geografia” narkotyczna. Można ją określić za Michałem Hererem i Krzysztofem Wolańskim jako reminiscencję trzech stadiów egzystencjalnych Kierkegaarda:

[...] od moralnej przestrzeni Zachodu, przez ucieczkę w estetyczną przestrzeń Orientu (gdzie doświadczenie narkotyczne ulega właśnie estetyzacji, nie odsyła do żadnej istotnej rzeczywistości, a jedynie uchyla prowadzące do niej drzwi), aż po Meksyk, stanowiący przestrzeń *stricte* religijną albo – lepiej – kultową (Herer & Wolański 2013: 283).

Dopiero w tej ostatniej zaczyna się prawdziwy eksces, prawdziwe „przybliżenie (już nie w sensie przekroczenia normy społecznej, skoro użycie narkotyku jest zrytualizowane i – jako społeczne – usankcjonowane), lecz w religijnym sensie odniesienie do prawdziwej rzeczywistości” (Herer & Wolański 2013: 283). Należy przy tym pamiętać, że „Meksyk, którego ziemia wytwarza tak niesłychane owoce, winien być tu rozumiany jako pojęcie duchowe, a nie geograficzne” (Jünger 2013: 362).

Jüngerowski Meksyk i Jüngerowskie narkotyki są prawdopodobnie próbą czystego stawania-się, eksperymentem współczesnego flanera, który doświadcza i przemienia swoją formę, zmienia swoją istotę, do czego intoksykacje mogą być kluczem, choć nie muszą (Herer & Wolański 2013: 285). Należy zwrócić uwagę na drogę, którą przebył Jünger od okopów „księcia piechoty” do perspektyw takich podróży: od mentalnego pancerza do „stawania-się”, od waginalnej, otwierającej się otchłani aż po odkrycie nieograniczonych perspektyw „płaszczyzny immanencji”:

O rastrze. Jest dziś 1 listopada 1969 roku; wróciłem z Agadiru – gdzie miałem krótką przerwę w pracy nad rękopisem. Tam, przed złotą wydumą, *duned'or*, jest piasek tak delikatny, jakiego do tej pory nie widziałem na żadnej plaży. Każda z rozlegle nacierających fal pozostawiała ślady na tym pasie – subtelne sploty, linie rocznych kręgów starych drzew, narodziła linii życia, symbole w rombowych wzorach, ogonach komet, łączących się z wypłukanymi kamyczkami i muszlami. Piach przedstawia sobą raster, którym fala kunsztownie się posługuje. Jego wyjątkowa subtelność powoduje, że materia opada przez najdelikatniejszą siateczkę. Piach i fala, ziemia i woda, Neptun i Gaja, czas i przestrzeń splatają się w świetle afrykańskiego słońca w łańcuch kosmicznych prezentacji. To także zdolność telewizji. Każda fala zmywa dawne wzorce i pozostawia nowe (Jünger 2013: 261).

„Stawanie-się” jest formułą zaproponowaną przez Deleuze’a i Guattariego na bazie rozpoznania Fryderyka Nietzschego (Deleuze & Guattari 2015: 281-300). Ten pierwszy określał je w następujących słowach:

[...] idzie o to, by wznieść się na poziom wydarzenia i ulokować w jego wnętrzu jako w pewnym procesie stawania się, by w nim się zestarzeć i jednocześnie młodnieć, przejść przez wszystkie jego części składowe czy osobliwości. Stawanie się nie jest tym samym, co historia; historia stanowi jedynie zbiór warunków, choćby tych najbliższych, z którymi trzeba zerwać, by przejść do stawania się, to znaczy, by stworzyć coś nowego (Deleuze 2007: 176).

Z tej perspektywy można powiedzieć, że podróże Jüngera znów stanowiły pewną drogę tworzenia, niepolegającego już na hartowaniu i wzmacnianiu w ogniu bitwy gotowego mentalnego pancerza, ale na wystawieniu się na nieznaną, nowe doświadczenia, wraz z którymi podejmowana była ogromna praca afirmatywnego, trwającego wciąż kreowania, jakby w duchu estetyki egzystencji Michela Foucaulta. Jak można sądzić, „mężczyzna-żołnierz-faszysta”, czyli wybrakowany produkt systemu, w myśl którego „jednostka przechodzi stale od jednego zamkniętego obszaru do drugiego, z których każdy rządzi się własnymi prawami: najpierw rodzina, potem szkoła [...], następnie koszary [...], jeszcze później fabryka, od czasu do czasu szpital, ewentualnie więzienie” (Deleuze 2007: 183) – odkrył, mówiąc językiem Deleuze’a i Guattariego, drogę ujęcia.

### Światy wyższe Jüngera

W niniejszym rozdziale przedstawione zostały dwie drogi Jüngera, dwa rodzaje podróży, które odbywał podczas swojego długiego życia. Jedna z nich okazała się szlakiem znaczonego ogniem, druga – narko-geograficznym poszukiwaniem transcendencji. Pierwsza wpisuje się w Theweleitowe koncepcje dotyczące faszyzmu: nie jest to zaskoczenie, wszak Jünger i jego twórczość stanowiły częsty punkt odniesienia dla tego badacza. Druga, odbyta kilka dziesięcioleci później, jest wyprawą w głąb, rodzajem psychogeografii, eskapadą napędzaną intoksykacjami, w poszukiwaniu „niewidzialnej struktury rzeczywistości”.

„W tym kryje się jedna z wielkich piękności *Fausta* Goethego: w przedstawianiu dozgonnego, niezmordowanego zabiegania o wyższe światy, a potem we wkroczeniu w ich porządku” – pisał w *Przybliżeniach* autor *Feuerund Blut*

(Jünger 2013: 254). W tym kryje się też wartość jego intelektualnej podróży. Niezmordowanie zabiegał o nowe spojrzenie, dążył do „wyższych światów”: od apologii zbrojnego konfliktu do odkrywania struktur rzeczywistości; od munduru do doświadczenia fenomenu rastra; od narracji z taką łatwością poddających się Theweleitowskim teoriom, aż po koncepcje korespondujące z emancypacyjnymi projektami wysuwanymi później przez Deleuze’a i Guattariego na kartach *Kapitalizmu i schizofrenii*.

W rozdziale tym zostały przedstawione bieguny i skrajności zawarte w dorobku Jünger. Wyznaczają one oś pozwalającą określić wektor jego poszukiwań, ale nie są w stanie oddać całej trajektorii rozwoju myśli tego pisarza, chociaż wskazują przynajmniej punkt rozpoczęcia podróży Jünger i jej kres: od militarizmu do idei „stawania-się”.

## Źródła cytowań

- DELEUZE, GILLES (2007), *Negocjacje 1972-1990*, przekł. Michał Herer, Wrocław: PWN.
- DELEUZE, GILLES, FELIX GUATTARI (2015), *Tysiąc plateau*, przekł. Bogdan Banasiak, Michał Herer, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- HERER, MICHAŁ, KRZYSZTOF WOLAŃSKI (2013), 'O „Przybliżeniach” Ernsta Jüngera', w: Włodzimierz Chołostiakow, Jakub Michalczenia (red.), *Ernst Jünger (1895-1998): bojownik, robotnik, anarcha*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 277-290.
- JÜNGER, ERNST (1999), *W stalowych burzach*, przekł. Wojciech Kunicki, Warszawa: Czytelnik.
- JÜNGER, ERNST (2007), *Publicystyka polityczna*, przekł. Wojciech Kunicki, Warszawa: Arcana.
- JÜNGER, ERNST (2013), *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie*, przekł. Wojciech Kunicki, Warszawa: Kronos.
- KUNICKI, WOJCIECH (2013), 'Posłowie', w: Ernst Jünger, *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie*, Warszawa: Kronos, ss. 487-510.
- LITTELL, JONATHAN (2009), *Suche i wilgotne*, przekł. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- MACIUK, ANNA (2013), '„Promieniowania” Ernsta Jüngera jako modernistyczny dziennik autofikcyjny', w: Włodzimierz Chołostiakow, Jakub Michalczenia (red.), *Ernst Jünger (1895-1998): bojownik, robotnik, anarcha*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 345-370.
- PIENIĄŻEK, PAWEŁ (2013), 'Nihilizm u Ernsta Jüngera („Robotnik”) i Fryderyka Nietzschego', w: Włodzimierz Chołostiakow, Jakub Michalczenia (red.), *Ernst Jünger (1895-1998): bojownik, robotnik, anarcha*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 129-152.
- SOBOTA, JACEK (2013), 'Akcenty utopijne w powieści „Na marmurowych skałach” Ernsta Jüngera', w: Włodzimierz Chołostiakow, Jakub Michalczenia (red.), *Ernst Jünger (1895-1998): bojownik, robotnik, anarcha*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 291-302.
- ŚWIĘCICKI, ŁUKASZ (2013), 'Przyjaciół czy wróg? Ernst Jünger w perspektywie „Pojęcia polityczności” Carla Schmitta', w: Włodzimierz Chołostiakow,

Jakub Michalczenia (red.), *Ernst Jünger (1895-1998): bojownik, robotnik, anarcha*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 109-126.

THEWELEIT, KLAUS (2015), *Męskie fantazje*, przekł. Mateusz Falkowski, Michał Herer, Warszawa: PWN.